

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-21

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRAD

Piątek 29-go kwietnia

№ 118

Sensacyjna kradzież skrzyni złota na granicy

Poznań, 28. 4.

Wczoraj w nocy, na stacji pogranicznej Zbąszyn, zginęła w niezwykle tajemniczych okolicznościach skrzynia złota, wysłana z Holandji. Zniknięcie skrzyni zauważono o godz. 2 nad ranem, przyczem pokwitowania z od bioru okazały się najzupełniej autentyczne

Według wszelkiego prawdopodobieństwa skrzynię skradziono z pokoju naczelnika urzędu pocztowego na stacji Zbąszyn, gdzie spoczywała przed wysłaniem do Warszawy. Przeprowadzone śledztwo obciąża jednego z urzędników celnych oraz robotnika, który odwiedził urząd pocztowy w ciągu nocy. Obu are

szowano. W danej chwili (godzina 4 wieczorem) policja miejscowa przetrząsa okolice stacji Zbąszyn. Na ślad nie natrafiono. Złoto było przeznaczone dla jednego z banków warszawskich.

Sprawa Gorgonowej

LWÓW 28.4

Najciekawsze były wczoraj zeznania świadków, dotyczące zachowania się Gorgonowej po zbrodni. Najwięcej momentów obciążających pod tym względem wniósł dr. Csała, który też pierwszy powziął podejrzenie iż morderczynią jest Gorgonowa. Obciążając zeznawała żona ogrodnika, która widziała oskarżoną, jak myła ręce z krwi, nie umiając przytem wyjaśnić, w jaki sposób skrawiła sobie ręce.

Obrońca Gorgonowej dąży do podważenia wszystkich poszlak i dowodów świadczących przeciw oskarżonej, przyczem całą siłą dąży przede wszystkim do wywołania rady ogólnej zmiany nastrojów sali w stosunku do Gorgonowej. Niedwuznacznie więc wysuwa tezę mordu seksualnego, podkreślając jednocześnie że świadek oskarżenia Kamiński jest tak samo podejrzany o mord jak oskarżona.

Efekt tego jest podwójny: silne wrażenie na korzyść oskarżonej, a jednocześnie rzucenie posępnego cienia na osobę świadka, który zeznaje stanowczo przeciw oskarżonej.

Ze zmianą nastrojów idzie bardzo ciężko. Obecne na sali kobiety przyjęły pomrukiem niezadowolenia tezę obrońcy, że mordu nie dokonała kobieta, wskutek czego przewodniczący zmuszony był nawet wydać za zarządzenie opróżnienia części sali.

Największym niewątpliwie sukcesem obrońcy było nieoczekiwane zupełnie podważenie wiarygodności detektywa Halemba, który twierdzi że Gorgonowa nakłaniała go do uwiedzenia Lusi.

Okazało się że Halemba dwukrotnie przebywał w zakładzie dla umysłowo cho

rych oraz prawdopodobnie siedział w więzieniu.

Ogólnie biorąc zeznania wczorajszych świadków wypadły naogół na niekorzyść Gorgonowej. Najbardziej obciążał ją dr. Csała i oboje Kamińscy, co do Kamińskich jednak za równo przewodniczący jak i obrońca wykazują że nie zeznał on w śledztwie pewnych okoliczności o których mówi teraz.

Następnie zeznawali świadkowie art. mał. Włodzimierz Bielecki, pozostający od 20 lat w serdecznych stosunkach przyjaźni z Zaremby i służąca Marcelina Tobiasz.

Świadkowie ci potwierdzili że między Gorgonową a Zarembyką panowały złe stosunki. Złe stosunki Lusii obawiała się że Gorgonowa ją otruje i prosiła służącą by uważała czy Gorgonowa nie wsypuje jej do kawy trucizny.

W dniu dzisiejszym na sali panuje ten sam natłok co dni poprzednich. Z chwilą wejścia Gorgonowej powstają wśród publiczności głośne szmery, albowiem oskarżona wystąpiła dziś całkiem inaczej ubrana niż dni poprzednich.

Nie ma już na sobie futra, lecz strój wiosenny. Jest jak zawsze spokojna. Dopiero w momentach kiedy nie śledzi jej ciekawe spojrzenia zrywa maskę i staje się sobą.

Tak np. wczoraj widziano że oskarżona wychodząc z sali płakała. Niemalą sensację wywołuje wśród dziennikarzy oświadczenie obrońcy który powiedział:

„Czekajcie wyjdą jeszcze w czasie rozprawy takie momenty na jaw, że wszystkim wyjdą oczy na wierzch”.

Dzisiejszą rozprawę rozpoczęto od zeznań służącej Bronisławy Becherówny. Mówi ona najpierw o niesnaskach w willi brzocho

wiekiej o scysjach między Gorgonową i Zarembyką, tak jak to zresztą zeznawali inni świadkowie.

Podaje jeden ciekawy moment mianowicie że kiedyś Zaremby prosił ją by mu na tychmiast doniosła jeżeli zauważy że Gorgonowa go zdradza. W czasie nieobecności Zaremby nadzedeł raz do Gorgonowej list z Katowic. List ten Becherówna wręczyła Zaremby.

— Ile oskarżona miała koszul? — pyta przewodniczący.

— Ośm. Wśród nich była także seledynowa, której później w czasie rewizji nie widziałam. Ze taka koszula była to wiem, bo sama prałam bieliznę.

Obrońca stara się następnie wykazać że brakuje jeszcze jednej koszuli z koronkami.

Mianowania w sądownictwie

„Monitor Polski” ogłasza Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 23 kwietnia 1932 roku mianował:

1) sędziego najwyższego sądu wojennego, pułkownika w rezerwie p. Konrada-Józefa Zielińskiego, prokuratorem Sądu Najwyższego z dniem 1-go maja 1932 r.

2) wiceprokuratora sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Tadeusza Krychowskiego, wiceprokuratorem Sądu Najwyższego.

3) wiceprokuratora sądu apelacyjnego w Toruniu p. Leona Plejewskiego, ~~prosecutorem~~ Sądu Okręgowego w Ostrowie.

Ostrzeżenie na czasie

List pasterski J. Em. ks. Kardynała Prymasa Polski?

(Część pierwsza)

Podajemy tu w wyjątkach niezmiernie charakterystyczny list pasterski Prymasa Polski J. E. Kard. Hlond, który, jak nie można lepiej — tak ukazał się we właściwym czasie.

Pochodzenie państwa i władzy państwowej

Państwo wywodzi się z natury ludzkiej, w której tkwi wrodzona skłonność do łączenia się w większe zespoły dla celów bezpieczeństwa i porządku publicznego, dla postępu i rozwoju.

a) Kościół bezwzględnie przyjmuje państwo jako potrzebę przyrodzoną i jako konieczne następstwo faktu, że człowiek przez Boga stworzony, ma taką a nie inną naturę. Państwo nie jest zatem czemś dowolnym, ale warunkiem naturalnego rozwoju ludzkości, która bez instytucji państwa nie mogłaby osiągnąć swych przeznaczeń ziemskich i popadłaby w nieopisany chaos.

b) państwo jest społecznością realną i zorganizowaną, nad którą wykonywa rządy widomy piasun władzy. Ustrój tej społeczności podlega rozwojowi i jest wynikiem czynników historycznych. Również przechodzenie władzy państwowej z jednej na inną osobę jest rzeczą rozwoju dziejowego. Natomiast władza państwowa, jako taka, nie jest tworem człowieka, nie jest płodem dziejów ani wynikiem woli czy mocy narodu, lecz następstwem natury ludzkiej.

c) Ponieważ prawo przyrodzone w myśl nauki Kościoła jest obowiązującym nakazem etycznym, przeto stosunek człowieka do państwa i do władzy państwowej jest objęty **MORALNOŚCIĄ KATOLICKĄ**.

W szczególności wypływają z tej nauki następujące zasady etyki państwowej.

Stosunek państwa do Boga

Państwo nie może nie uznawać w swym życiu Stwórcy, z którego woli i prawa się wywodzi, a który jest panem zarówno jednostki jak i społeczności czyli państwo nie może być ateistyczne, **NIE MOŻE SIĘ RZADZIĆ, JAK GDYBY BOGA NIE BYŁO**; lecz powinno Boga czcić i religię szanować.

Państwo nie może być ateistyczne ani bezbożne

W pojęciu liberalnym, wolnomyślnym i ickim, państwo nie uznaje Boga, nie liczy się z nim pod żadnym względem, nie przyjmuje jego praw etycznych, nie zważa na jego religię, czyli jest zasadniczo bezwyznaniowe. Zwykle zaś posuwa się dalej i staje się bezbożne, ponieważ Boga wprost wyklucza, **WYKRESLA Z KONSTYTUCJI, RUGUJE ZE SZKOŁY, WYRZUCA Z USTAWODAWSTWA**, a nawet kult jego i wiarę prześladowuje i samą myśl o Bogu, jak w bolszewji, krwawą przemocą w narodach tępi. W miejsce Boga stawia człowieka, rozum ludzki, ludzką wolę i swawolę, siłę materialną i TEROR. — Skutki tej laicyzacji państwa są takie, że chwieją się ustroje społeczeństw, bo zabrakło im trwałych podstaw. Polityka sprowadziwszy społeczeństwo z drogi Bożej, wtrąca je w nieład bez wyjścia. Wydaje się, jakoby się szybkim krokiem zbliżała jakaś wielka, **A TRAGICZNA W DZIEJACH GODZINA**, która w pamięci przyszłych pokoleń pozostanie **ODSTRASZAJĄCYM DOWODEM**, że kto pod budową ludzkości słupy autorytetu bożego wywraca, ten świat w zwalisko społeczeństw zamienia. Wojnę przeciwko Bogu narody przegrać muszą, a nieraz przegrywają ją wśród **STRASZLIWYCH WSTRZĄSÓW** i kataklizmów dziejowych. (D. c. n.)

O zabójstwie Jadwigi Korczyńskiej

(4-szy dzień rozpraw, c. d.)

Wyjaśnienia oskarżonego

Na wstępie oskarżony udzielał odpowiedzi na pytania przedstawicieli stron. Pierwszy zadawał pytania prokurator Grabowski.

Prok. Grabowski. — Czy oskarżony stał nad rewolwer przy sobie?

Oskarżony: — Tak jest.

— Czy pan w związku z zamiarami małżeńskimi prosił o przedstawienie jej rodzicom?

— Ożenić się chciałem. Pragnąłem z niej zrobić damę wykształcić ją. W celu uregulowania sytuacji prosiłem Korczyńską, by mnie przedstawiła rodzicom. Ona była temu niechętna — może wstydziała się sfery, z której pochodziła. Ojciec jest szewcem...

— Ile razy pan strzelił do Korczyńskiej?

— Byłem pewny, że raz. Później zakomunikowano mi że dwa razy.

— Jakiej marki był rewolwer?

— Była to „piątka” — fabryki „National”.

— Ile razy pan do siebie strzelał i gdzie?

Zdawało mi się, że do siebie strzelałem dwukrotnie. Celowałem w piersi. Robiłem to celowo. W r. 1925 popełnił samobójstwo mój brat, strzelając sobie w piersi. Widziałem jego zwłoki...

— Czy po strzałach stracił pan przytomność?

— Tak, ale na krótko.

— Jakiego pan ma wykształcenie?

— Gimnazjum skończyłem w 1922 roku. Uczęszczałem następnie na uniwersytet na wydział prawny. Zdawałem dwukrotnie pierwsze egzaminy.

— Skąd pan czerpał fundusze?

— Miałem szereg posad. Następnie otrzymywałem zasiłki od siostry, która jest dentystką w Lublinie. Raz, pamiętam, przesiadała mi

ona 600 zł.

Adw. Gelenter: — Czy Korczyńska kochała pana?

Osk.: Mam wrażenie, że tak.

— Czy była to miłość bezinteresowna?

— Tak — bezinteresowna.

— A w śledztwie pan nie mówił inaczej?

— Możliwe. W stanie depresji, w jakiej się znajdowałem, przechodziły mnie myśli.

Adw. Drobniewski: — Czy pan miał po jedynek o kobiecie?

Osk.: O kobietę nie...

— A wogóle miał pan pojedynek?

— Tak.

— Czy pan chciał mieć dziecko?

— Tak. Chciałem gorąco mieć synka. W posiadaniu siostry mojej nawet jest list w tej sprawie.

— Jeżeli tkwiło w panu pragnienie dziecka — to ślubnego?

— To było dla mnie obojętne. Mnie chodziło o syna — o dziecko.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Staje przed sądem św. Alicja Drożyńska Lutoff — Siostra podsądnego?

Świadek zeznaje bardzo cicho, chwilami wzruszenie zda się dławić jej słowa w gardle. Od czasu do czasu zeznająca rzuca spojrzenie na brata.

Pani Drożyńska-Lutoff jest lekarką-dentystką w Lublinie. Praktykuje od 1925 r. Ponieważ zarabia dużo — więc pomaga rodzinie. Od czasu do czasu posyłała wsparcia bratu. Pamięta bowiem, że gdy w pierwszych latach po powrocie jej do Polski, brat zarabiał — utrzymywał ją swoją pracą.

Świadek charakteryzuje podsądnego jako człowieka impulsywnego, nerwowego. Podsądny wtajemniczył świadka w swe sprawy sercowe. Siostra pragnęła jednak, aby brat wybił to sobie z głowy, namawiała go, aby wyjechał na uniwersytet do Grenoble.

W pierwszych dniach sierpnia 1931 roku świadek była w Warszawie Zastawę brata bardzo zmienionego; w rodzinie oba się ze popełni samobójstwo.

Z kolei zeznaje świadek Ostrowski, partner Korczyńskiej.

Świadek opowiada, iż darzył zabita uczuciem. Miał poważne zamiary Nieśnaski zaczął się, gdy Korczyńska zbliżyła się z Drożyńską. Przestała się przejmować występami. Z tego powodu doszło nawet do zerwania przedstawienia zapowiedzianego w Łazienkach.

Świadek charakteryzuje Korczyńską jako osobę o zachowaniu się bez zarzutu.

Chodziły słuchy, że Drożyński ją maltretuje. Raz świadek zobaczył siniak pod okiem Korczyńskiej. Tłomaczyła, że spadła ze schodów.

Następnie zeznawał świadek Stanisław Woliński b. dyrektor teatru „Mignon” Korczyńska występowała u niego. Dopóki nie poznała Drożyńskiego — wszystko było dobrze. Pewne niesnaski zaczęły się później. Odrzucała bowiem Korczyńska stała się nieustannie potrzebująca pieniędzy. Tak dalece, że raz pewnego matka Korczyńskiej zażądała, aby pieniądze były wypłacane na jej rece zamiast na córki. Trwało to jednak czasy krótkie. Korczyńska bowiem zaproponowała [mówiąc: „Jeśli mama bierze pieniądze — to niech tańczy”].

Drugi dzień procesu Drożyńskiego przesunięty został na inną salę rozpraw, znacznie większą rozmiarami od wczorajszej.

Publiczność od rana szturmowała salę o miejsca. Zrobiło się tłoczno.

Najważniejszym świadkiem, o którego wczoraj toczono walkę, jest p. Boetherowa, aktorka. Przyjechała specjalnie z Brześcia, gdzie bawi na występach. Jest to osoba w średnim wieku, ubrana w eleganckie futro. Składa zeznania przychylnie dla oskarżonego. Jest to pierwszy świadek, który ma mówić nie o tem, co słyszała od innych w teatrze, ale co widziała bezpośrednio i wie z ust samej Korczyńskiej. — Po zaprzysiężeniu, mówi:

Poznałam Korczyńską w lutym 1931 roku podczas objazdu kraju razem z Ordonką. Bardzo ją polubiłam. W rozmowach pytałam się czy ma rodzinę. Powiedziała, że ma narzeczonego studenta. Pytam, czy pisze do niej. Owszem — odrzekła — oczekuję listu. List ten otrzymała. Oczekiwała go w Lublinie i była bardzo zadowolona, że go zobaczy. Zatrzymaliśmy się w hotelu. Podczas rozmowy telefonicznej, dowiedziała się od jego siostry że jednak nie przyjedzie. Była zmartwiona. Czy kochał się w nim? — Pytałam. Tak ale on mnie męczy swoją zazdrością — odpowiedziała. Mówiła mi, in., że zabrał jej pierścionek, że nie wolno jej z nikim chodzić ani rozmawiać. Pierścionek ściągnął jej z palca przez zazdrość. Doradzałam jej: może wyjeżdż, usuń się. Pokręciła głową. Nie, kocham mamusię i utrzymuję cały dom, nie mogę. Mówiła, że Drożyński jest bardzo zazdrosny, kwiaty ofiarowane Korczyńskiej darsi w strzępy i wyrzucał.

Sędzia. — Czy pożyczał od niej pieniądze?

— Pożyczał od niej.

— Jakie sumy — większe czy mniejsze?

— Nie wiem. Raz mówiła do mnie: Ciokawam, czy oddał mamusi pożyczone odemnie 20 złotych. Korczyńska była bardzo skąpa w odpowiedziach.

— Czy była skryta?

— Tak.

— A czy nie mówiła czegoś o Ostrowskim?

— Tak, mówiła, że ją kocha. Ale ona nie chce go.

— Czy mówiła coś o ślubie z Drożyńskim?

— Mówiła, zaznaczając, że niema ona posady i nie może się zenić.

— A o tem, że zrywa z nim?

— Przedstawiała mi go, jako narwanego warjata. Ze boi się go i odczuwa lęk podczas objazdu. Po nocach nie sypiała, paliła światło. Raz w nocy wpadła do numeru kolegi, krzycząc że coś ją dusi. Nie wiem, czy

Tajna szkoła dowódców hitlerowskich.

to było z przepracowania czy ze zdenerwowania. Poleciłam jej leczyć się, odpowiedziała jednak, że nie ma na to czasu, bo musi pracować.

Prokurator — Odkąd Korczyńska odczuwała lęk?

— Od kwietnia 1931 roku. Bliższych zwierzeń nie czyniła. Mówiła tylko półświadczeniami i wiedziałam z tego, że u niej było uczucie do Drożyńskiego.

Adw. Gelerter — Czy pamięta pani o scenie w kawiarni „Italijska“?

— To nie była scena ani epizod. Siedziała Korczyńska w towarzystwie moim i aktorów. O kilka stolików siedział Drożyński Korczyńska powiedziała: jest. Kto? — zapytałam, — Zacharjusz. Obejrzałam się i zauważyłam, że siedział z kolegą, przyglądając się Korczyńskiej. Ona wstała i powiedziała: już pójdę. Dlaczego? — zapytałam — nie bój się jesteś zo mną. Poszła jednak. Innym razem w tej samej „Italijskiej“ siedzieliśmy przy stoliku, raptem spojrziała w górę i znów zobaczyła go przy wejściu do bilardu. Znów wyszła zaraz bo się bała.

Nieporozumienia

— Czy mówiła podczas tournée, że zerwała z Drożyńskim?

— Mówiła krótko Ciagle zrywali ze sobą i wracali.

— He wówczas zarabiała?

— 30 zł. dziennie, przejazd i hotel.

— Co robiła z pieniędzmi?

— Wysyłała je do domu. Mówiła mi przytem, że mamusia kupiła jej lisa.

Adw. Dróbniewski: — Czy wiedziała pani, że groziło jej macierzyństwo?

— Nie mówiła tego.

— Czy Korczyńska mówiła w „Italijskiej“, że się boi Drożyńskiego?

— Nie, to było moje wyczucie.

— Czy to było fikszowanie wzrokiem przez Drożyńskiego, czy natarczywe przyglądanie się?

— Raczej to drugie.

Zazdrość

Sędzia Komorowski: — Czy pani, słysząc jak Korczyńska skarżyła się, że Drożyński za bije ją, nie pytała za co?

— Nie, a może nie pamiętam.

— A czym to pani sobie tłumaczy?

— Zazdrością.

Prokurator: — Ale o kogo? Skąd ta zazdrość abstrakcyjna? Czy ona dawała powody?

— Tego nie mogę powiedzieć, bo razem z nią stale w teatrze nie pracowałam.

— Czy mówiła Korczyńska, że Drożyński wykręca jej ręce z zazdrości?

— Tak

Adw. Goldszajn: — Czy Korczyńska była wesoła, zalotna?

— Nie było na to czasu podczas objazdu.

Prok.: — Czy mówiła, jak jest sytuowany jej ukochany?

— Mówiła, że jest bez posady.

Obrońca: — Czy pytała ją pani, czy kocha Drożyńskiego?

— Kochała go bezwzględnie.

Adw. Dróbniewski: — Jak to określała?

— Korczyńska mówiła mi: Nieszczęśliwa jest nasza rodzina, matka kocha do śmierci, choć ojciec pijak i ma kochankę.

Na sali poruszenie.

Adw. Gelerter: — Czy to ma oznaczać, że i Korczyńska kocha nicponia i pijaka?

Oskarżony mieni się na twarzy.

Świadek: — Pan mecenas tak pyta...

Adw. Nowodworski: — Czy Korczyńska mówiła kiedykolwiek o Drożyńskim, że jest to pijak i lajdak?

— Nie, nigdy tego nie było.

— A czy wiedziała, że Drożyński nosi ze sobą rewolwer?

— Tak, podobno nosił rewolwer stale.

Sąd bada dalszych świadków.

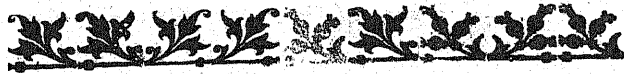
W przededniu rozwiązania bojówek Hitlera wzięliśmy samochodem po szosie Oranienburskiej. Zrazu falista miejscowość przed stawiała się tylko jako szereg piaszczystych zagonów, kraj kartofli i szparagów. Następnie zaczęły się lasy. Wygląd ich wywiera wrażenie nie równie „porządne”, jak zagony, głównie z powodu symetrycznych szeregów drzew.

Porządek w pracy, nieład w umysłach — w tem określeniu zamyka się najdokładniejsze pojęcie o dzisiejszych Niemczech.

Nie zatrzymywaliśmy się w Oranienburgu, na którego murach wszędzie prócz swastyki widnieją emblematy komunistyczne: — młot i sierp, gwiazda, gotowa do wymierzenia ciosu pięść — słowem: jest widoczne, że bez robocie nie sprzyja mądrym pomysłom.

Celem naszym był folwark w Grundmühle gdzie hitlerowcy stworzyli ośrodek wychowawczy, dla wodzów swych bojówek. Skutkiem wypadku z motorem naszego samochodu przy byliśmy dopiero o zmierzchu. Uprzedzono nas, że dostępu do Grundmühle próbować musimy na własne ryzyko, związane z niebezpieczeństwem.

Folwark hitlerowców położony jest dość daleko od drogi i ukryty za drzewami. Pro wadzi do niego droga bez wylotu. Ostrzeżono nas również, że w chwili, gdy znajdziemy się na tej ścieżce, ukryte strażę sygnalizować mogą o naszym pojawieniu się poczem po kilku minutach znajdziemy się wobec władz bojówki w charakterze niebezpiecznych szpiegów.



Nowy system dróg Żelbetowe szyny na szosach.

(a) W poszukiwaniu najtańszych środków do budowy dróg od kilku tygodni prowadzone były na terenie Województwa Krakowskiego doświadczenia nad nowym systemem budowy powierzchni szos polegającym na ułożeniu jednej względnie dwu par szyn żelbotowych zalet nie od obciążenia danego od cinka szosy

Szyny te stanowią pasek żelbetowy na równym poziomie z pozostałą częścią drogi ułożono i służą dla wzmocnienia powierzchni przez skierowanie całkowitego ruchu kołowego na nie

Ponieważ próby te wykazywały dodatnie efekty obecne jak się dowiadujemy podobne doświadczenia mają być przeprowadzone również na terenie naszego Województwa poczem dopiero specjalnie wyłoniona komisja fachowa ma orzec przydatność nowego systemu budowy nawierzchni dróg dla poszczególnych części kraju.

Wycieczka

Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego do Warszawy

W związku z uroczystościami jubileuszowymi dwudziestopięcioletnia istnienia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Oddział Łódzki PTK organizuje na dzień 1 — 3 maja specjalną wycieczkę, celem zainteresowania i propagandy idei krajoznawczej wśród szerszych sfer społeczeństwa.

Szczegółowych informacji udziela Sekretariat Polskiego Tow. Krajozn. (Al. Kościuszki 17) w piątek w godz. 20—21, oraz Sekretariat Związku Organizatorów Wypożyczalni Akademickiej (ul. 11 listopada 26 tel. 172-05) w godzinach od 9—13 codziennie

Pomimo to odszukaliśmy tę drogę i zobaczyliśmy, w odległości kilometra od szosy samotny folwark, zamieniony w potajemną szkołę kadetów, z barakami, stodołami, kilkoma murowanymi budynkami. Całość otoczona drzewami, nad którymi góruje komin dawniejszego tartaka mechanicznego, odrestaurowanego przez hitlerowców.

Szliśmy naprzód wciąż oczekując złowczego gwizdu sygnału i ostrzeżenia. Nic. A jednak było to właśnie miejsce, które zwiędzić chcieliśmy. Na murach budynków widzieliśmy afisze propagandowe, słup drogowy nosił napis: „Pensjonat Grundmühle”. A pod nim swastyka.

Doszliśmy do samego końca ścieżki i zbliska przyjrząc się mogliśmy budynkom „pensjonatu” Grundmühle, położonym dookoła obszernego dziedzińca folwarcznego. Na drzwiach głównego budynku umieszczony był napis: „Kierownik kolonii sportowej”. Jest bo wiem w zwyczaju hitlerowców, że podobne zakłady uchodzą za spokojne ośrodki rekreacyjne.

Dwaj wieśniacy w towarzystwie olbrzymiego psa zblizali się do nas. Po wielu ostrożnych oratorskich wykrętach odważyliśmy się zapytać, gdzie podzieli się S.A.? Temi bo wiem inicjałami oznacza się powszechnie hitlerowców.

— Wyszli niedawno — poinformował nas starszy z wieśniaków. — Zapewne zainstalowali się w Brandenburgu. Ziemia i budynki są obecnie do sprzedania.

— A co tutaj robili?

Stary wieśniak wskazał na towarzysza.

— Zapytajcie się panowie jegol To jeden z ich wielkich wodzów. „Wielki wódz”, drab potężnego wzrostu, zaśmiał się z zadowoleniem.

— Tak — oświadczył, — jestem jednym z nich.

Nie uzyskaliśmy dalszych szczegółów o nim. Na szczęście kilka godzin później zebrałem ciekawe informacje: dowiedziałem się że w końcu każdego tygodnia pensjonat Grundmühle gości około sześciuset młodych ludzi, którzy odbywali różne ćwiczenia wojskowe, niepokojąc sen okolicznych mieszkańców nocnymi marszami i kontrmarszami. Cwiczili również w arkanach wojny cywilnej, zdobywaniu i tworzeniu barykad itp. Opuścili Grundmühle, by uwolnić się od zawziętości swego nieubłaganego wroga, pruskiego ministra spraw wewnętrznych, Severinga.

Jednakże, czy naprawdę opuścili swój „pensjonat”? Nie było chyba złudzeniem optycznym, gdy za szybą wielkiej sali prawdopodobnie jadalni, ujrzeliśmy kilkunastu młodych ludzi z ożywieniem dyskutujących przy piwie.

Wracając o zmroku lasami około Grundmühle mimowoli przyszyły mi na myśl wyroki wydane przez hitlerowców na odszczepieńców partii. Kto wie, czy u stóp każdego drzewa leśnego...

— 10 —

KLISZE
DŁ REKLAM GAZETOWYCH,
PROJEKTÓW, CENNIKÓW I T.P.
SZKICE, RYSUNKI, RETUSZE
WYKONYWA WYTWÓRNIA KLISZ
„POLIGRAFJA”
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 101. TEL. 157-60



Dalsza niżka pensji urzędników

W urzędowym organie ministerstwa przemysłu i handlu „Polska Gospodarcza” zamieszczony został artykuł o budżecie, którego niezmiernie znamienne wywody zasługują na uwagę. Otóż w artykule tym zarzuca się taktykę dotychczasową urzędowego optymizmu i przewiduje, że dochody tegoroczne nie przyniosą 1950 milionów, ale bardziej jeszcze ciężką są argumenty drugiej części artykułu o tym, na czym jeszcze można oszczędzać.

Jeżeli nie mylą się panowie z ministerstwa przemysłu i handlu, to przed naszym budżetem otwiera się perspektywa deficytu nie 80-miljonowego, jak przewidywał Rząd i jego większość sejmowa w ustawie budżetowej, ale wynoszącego pół miljarda, albo nawet więcej. „Polska Gospodarcza” przewiduje deficytu 450 milionów. Rzeczywistość może być jeszcze gorsza, w każdym razie jest już w tej chwili rzeczą jasną, że trzeba będzie budżet obniżyć o 500 do 600 milionów, aby utrzymać równowagę.

Na czym sumę tę zaoszczędzić?

„Polska Gospodarcza” twierdzi, że 200 milionów znalazłoby się na pokrycie deficytu z podwyższenia kredytów rządowych w Banku Polskim oraz z pozostałych jeszcze zapasów skarbowych z dawnych lat. Wiadomo, że owe zapasy skarbowe są wszystkie zupełnie „zamrożone”, tak iż uruchomić ich się nie da, ale gdyby nawet przypuścić, że „Polska Gospodarcza” ma rację, to pozostaje jeszcze około 300 milionów, które gdzieś w budżecie zaoszczędzić trzeba. Gdzie, na czym?

Tu „Polska Gospodarcza” rozwiązuje sprawę w ten sposób, że dyskontują sprowadzenie przez Amerykę na jeszcze jeden rok hooverowskiego moratorium długów, co nam zaoszczędzi ponad 30 milj., dalej przewiduje, że wojsko mające budżet uchwalony na 830 milj., utrzyma swoje wydatki w ramach dotychczasowych (770 — 780 milj.), a wreszcie, że w całej administracji państwowej zostanie przeprowadzona dalsza 8 procentowa oszczędność, zarówno w wydatkach rzeczowych, jak i personalnych. Oznaczałoby to, że prawdopodobnie ziszcza się obawy kół urzędniczych i pobory funkcjonariuszów państwowych zostaną znowu obniżone — prawdopodobnie w postaci dotychczasowego 10-procentowego dodatku, płaconego od końca 1926 r.

Czy jednak te oszczędności stanowią najwyższy wysiłek, na jaki zdobyć się może nasz skarb? We wszystkich oficjalnych oświadczeniach na ten temat byliśmy zawsze świadkami bezradnego rozkładania rąk przez różnych, czy to referentów budżetowych, czy ministrów skarbu, że nie sposób tykać wydatków „opancerzonych”. Do tej kategorii zaliczono wydatki, wymagające odpowiednich ustaw, jeśli mają być zmniejszone, a więc płace, emerytury, renty inwalidzkie, dalej długi państwowe, wreszcie wydatki na wojsko. — Większość tych pancerni została już jednak usunięta podczas ostatniej sesji sejmowej, w której dokonano oszczędności budżetowych kosztem obniżki rent i emerytur, a Rząd dano w pełnomocnictwach prawo dalszego obniżania poborów urzędniczych. Co do dłu-

gów, to już moratorium Hoovera naruszyło częściowo dotychczasowy pancerni, możliwe zaś są dalsze jeszcze w tym kierunku postępy i ze strony zresztą sanacyjnej głosi się stale o konieczność redukcji długów. Pozostała je trzeci pancerni — wojsko.

Podczas ostatniej dyskusji budżetowej przedstawiciel Chadeccji poseł Krzyżowski zwrócił uwagę, że mimo wszelkie względy na nasze bezpieczeństwo budżet wojskowy trzeba będzie jednak dostosować do obecnej kryzysowej sytuacji. Jak bowiem wygląda rzeczywistość? Oto zamknięcie rachunków państwowych za 11 miesięcy r. 1931/32 wykazuje

że wydatki na wojsko wyniosły 700 milionów kiedy w analogicznym okresie r. 1930 31 stanowią one 698 milionów. Mimo zatem kryzysowych lat i mimo, że na obniżce pensji zaoszczędzono co najmniej 15 milionów; wydatki wojskowe nie wykazują jednak żadnej obniżki, ale stoją na poziomie zeszłorocznych a nawet nieco (o 2 miliony) są od nich wyższe. Zdaje się, że w tej dziedzinie słowo „oszczędzać” dotąd jeszcze nie istniało. A jednak trzeba będzie to słowo wypowiedzieć. Trzeba będzie zacząć myśleć poważnie o poczynieniu oszczędności także na tem polu.

Prasa francuska o odczycie gen. Góreckiego

Niedawno temu, jak wiadomo, bawił we Francji gen Górecki, który wygłosił tam szereg odczytów, w których wykazał, jaka „szczęśliwość” zapanowała w Polsce pod rządami sanacji.

Jeden z takich „radosno-twórczych” odczytów wygłosił gen Górecki w Mihuzie (Alzacja), gdzie w kopalniach potasowych pracuje kilka tysięcy emigrantów polskich. Po odczycie napisała jedna z miejscowych gazet, nawiązując do mowy generała, taką oto uwagę:

— „Jeżeli w Polsce, według słów generała, jest niecałe 300000 bezrobotnych a we Francji liczba ta jest trzykrotnie już większa to z jakiej racji Polacy tu wogóle siedzą, mając u siebie lepsze warunki do przetrwania kryzysu?”

Wychodzący w Lens „Narodowiec” do

daje od siebie:

— „Złośliwość i ta nieznamość prawdziwego stanu rzeczy, jest dla naszych rodaków niezmiernie przykra. Do ostatniej kategorii robotniczej, do jakiej zalicza się robotnika polskiego dochodzi dzięki takim fałszywym pojęciom fakt, że tubylcy patrzą na Polaków jak na ludzi którzy niepotrzebnie innym zabierają miejsce”

Cóż jednak obchodzi „sanatorów”, że wskutek niewczesnych „radosno-twórczych” mów cierpi robotnik polski we Francji. Jedyne nie to może być dla „sanatorów” usprawiedliwieniem, że nadmiarem rozumu i uczciwości nigdy nie grzeszyli, więc i w tym wypadku woleli narazić na wydalenie z Francji robotników polskich, niż zaniechać taniej i fałszywej reklamy.

Senator o polityce skarbowej

Na łamach sanacyjnego „Czasu” p. dr. Hupka przy sposobności omawiania fatalnego stanu dróg polskich i stwierdzeniu bankructwa instytucji Funduszu Drogowego, taką wypowiedział uwagę, mającą znaczenie ogólne:

— „W epoce dobrej konjunktury, za rządów prof. Bartla z jego polityką antyrolniczą i etatystyczną — nie pomyślano o zachowaniu znaczniejszych rezerw skarbowych na czarną godzinę. Nie pomyślano też o reformie naszego systemu podatkowego w kierunku rozszerzenia szczupłego w Polsce koła opodatkowanych, zniesienia przyznanych najliczniejszej części narodu przywilejów podatkowych i zrównania ciężarów. Wtedy — w latach 26, 27 i 28 można by o z łatwością to przeprowadzić. Dziś, w czasie tak ostrego przesilenia, że ono i uprzywilejowanego podatku i wolnego od opłat na ubezpieczenia społeczne — chłop dotknęło tak boleśnie — przeprowadzenie reformy podatkowej w kierunku powszechności i równości opodatkowania — trudnym jest bardzo”

Dziś, gdy budżety miesięczne wykazują coraz rosnące niedobory i gdy oszczędności, do których się nareszcie zabrano — nie mogą wydatków dostatecznie zmniejszyć — dziś trzeba beznadziejnie patrzeć na to, że dwie trzecie ludności nie ponosi żadnych prawie na rzecz skarbu ciężarów, że większość tych, co przed wojną płacili bez szemrania podatek do chodowy państwu zaborczym, nie płaci go teraz własnemu państwu”.

Wypowiedziane późno, ale przynajmniej szczerze Nie trzeba przypominać, kto od dawna to wszystko już powtarza. Zbliżamy się do momentu, w którym sanatorzy ujrzą grozę swych błędów. W odniesieniu do ostatnich pociągnięć rządu p. Hupka powiada:

— „Na całym świecie nakłada się umiarkowane stawki podatkowe na coraz szersze koła — a u nas przeciwnie — rujnujące stawki na koła bardzo szczupłe”

Trafne i słuszne, tylko szkoda, że autor i jego współwyznawcy ideologii nie mają wpływu na zmianę polityki skarbowej

SPRZECZKA

Ona: — Nie zasłużyłeś na taką żonę jak ja.

On: — Nie zasłużyłem również na reumatyzm a jednak, niestety mam go!

TO ZALEŻY

— Panie mecenasie, podejmuje się pan więc mojej obrony?

— Tak, ale co za to dostanę?

— Jeśli ja coś dostanę, pan nic nie dostanie a jeśli ja nic nie dostanę, pan coś dostanie.

KRONIKA

Dworce autobusowe świętują w sobotę

(a) Ostatnio odbyło się walne zgromadzenie członków Związku Właścicieli Autobusów Woj. Łódzkiego na którym omówiono szereg zasadniczych spraw, dotyczących rozwoju komunikacji autobusowej

W pierwszym rzędzie wyrażono sprzeciw w sprawie nadmiernych opłat za postój w Łodzi, które zdaniem właścicieli winny wynosić najwyżej 1 zł. dziennie od wozu.

Przy tej sposobności wskazano na nie zwykłe stosunki panujące na dworcach autobusowych przy ulicy Łagiewnickiej 49 i Wólczkańskiej 232, gdzie w soboty i święta wyznajmojrzyszowego zamknięta jest poczekalnia. Wskazano również na brud i rozpowszechnienie się złośliwości w wspomnianych dworcach. W obu tych sprawach postanowiono interweniować u odnośnych władz.

Dłuższym tematem obrad była sprawa koncesjonowania przedsiębiorstw autobusowych których referował delegat przybyły z Warszawy p. Wroczyński. Przy sposobności poruszono również kwestję ryczałtowych opłat na rzecz Funduszu Drogowego. pobiera

nych w wysokości 250 zł. od każdego miejsca pasażerskiego w autobusie rocznie.

Zebrani wypowiedzieli się za rozłożeniem wysokości tych opłat od miejsca w zależności od długości trasy, którą przebywa autobus.

Ponadto zebrani naradzali się nad sprawą ubezpieczenia pasażerów od wypadków, które zostało przymusowo wprowadzone za rządzeniem Min. Rob. Publicznych, a w konkluzji postanowiono sprawę tych ubezpieczeń zrealizować we własnym zakresie.

Na zakończenie obrad burzliwą dyskusją wwołał wniosek o wystosowaniu do władz wojewódzkich odpowiedniego memoriału, w którym związek domaga się odmawiania koncesji wszystkim tym właścicielom autobusów którzy nie należą do organizacji. uzasadniając swe stanowisko tem, iż prowadząc bezwzględna walkę konkurencyjną, nie dają gwarancji dostatecznego bezpieczeństwa pasażerów i należytego obsłużenia innej im przydzielonej.

KWIECIEŃ

29

PIĄTEK

KALENDARZYK

Piotra męcz.

Ofiary nędzy

(a) Na ulicy Brzezińskiej padł z wy-czerpania i głodu 46 letni bezrobotny i bezdomny Jan Krzysztofowicz. Ofiara nędzy w stanie osłabionym przewieziono karetką pogotowia do zbiorni miejskiej.

(a) Na ulicy Mielczarskiego padła z głodu 36 letnia Stanisława Jureczyńska, bezrobotna przybyła z Kłisza w poszukiwaniu pracy.

W stanie osłabionym przewieziono do zbiorni miejskiej.

Wypadek przy pracy

a) W zakładach przemysłowych Włodzkiej Manufaktury zdarzył się nieszczęśliwy wypadek któremu uległ zatrudniony tamże robotnik Wojciech Kowalczyk, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 66

Kowalczyk przez nieuwagę dostał się pod ruchomy wóz maszyny przedziałniczej i doznał okaleczenia obu nóg oraz złamania kości

Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala okręgowego

Skutki pijaństwa.

a) Adam Rogoziński, zamieszkały przy ulicy Chmielnej 10 w dniu wczorajszym powracając nad ranem do domu w stanie kompletnie pijanym wszczął awanturę w drodze przyczem uderzył pięścią w latarnie rozbijając szkło, którego odłamki poprzecinały mu dotkliwie ręce

Równocześnie jednak Rogoziński utracił równowagę i wypadł z pędzącej dorożki na bruk, wskutek czego doznał rozbicia nosa i wybitcia kilku zębów oraz okaleczenia głowy Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono do domu

Zamachy samobójcze

a) Na ulicy Wólczkańskiej 166 popełniła zamach samobójczy 23-letnia służąca Karolina Gibalska, zamieszkała przy ulicy Zeromskiego 59

Gibalska w celu samobójczym zatrąfała się większą dozą kwasu solnego i znaleziono ją dającą słabe oznaki życia pod parkanem.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz po gotowia po przepłukaniu zofadka przewiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu

Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłośny

W tramwaju na ulicy Brzezińskiej popełnił

a) Świat przestępczy Łodzi rekrutujący się czy to z chrześcijan czy też z żydów, organizuje się w specjalnych szajkach, walcząc między sobą z całkowitą bezwzględnością. Organizacje te spotykają się na pewnej płaszczyni sto są sądy organizacyjne, które od żydowskich organizacji przyjęły nazwę Din Tojry

W dniu wczorajszym rozprawa jaka toczyła się na sali I-ej Sądu Okręgowego w Łodzi, przeciw 6 ciu oskarżonym dokładnie z ilustrowała stosunki panujące wśród przestępców Łodzi

Tło sprawy z aktu oskarżenia i przebiegu rozprawy sądowej przedstawia się następująco

Dnia 4 czerwca 1931 roku małżonkowie Włodarczyk zamieszkujący na ulicy Solnej 11 urządzili u siebie zabawę, połączoną z sutą libacją

Włodarczykowie utrzymywali u siebie tajny dom schadzek Towarzystwo było „na der dobrane”. Między gośćmi był również Stefan Ratajczyk, który miał jakieś rozrachunki z Włodarczykiem, jak zresztą i reszta męskiego towarzystwa które zebrało się by podzielić między siebie tu y

Miedzy Włodarczykiem a Ratajczykiem wynikła sprzeczka, którą zlikwidowano według przyjętego zwyczaju w ten sposób; iż Ratajczyk wyrzucono za drzwi Ratajczyk zastrzegł się, że zemści się srogo i „pokaże Włodarczykowi na kogo rękę podniósł”.

Zemsty swej dotrzymał Tegoż dnia wieczorem, gdy Włodarczyk znajdował się w łóżku, do mieszkania wtargnęło 6 męzczyzn z Ratajczykiem na czele Jeden z przybyłych, Józef Pawelec skierował rewolwer do Apolonji Włodarczyk i jej „pensjonarek” grożąc śmiercią, w razie gdyby usiłowały krzyczeć

Pozostali rzucili się na Włodarczyka i poczęli go bić żelaznymi rurkami i kamieniami, poczem porzucili rannego i zbiegli

Wezwany lekarz stwierdził u Włodarczyka rany głowy, pęknięcie czaszki, rany rąk oka i nóg i td.

Rannego przewieziono do szpitala, gdzie zdolano go utrzymać przy życiu

niła zamach samobójczy z powodu niedostatku Władysława Bogusz, bezrobotna i bezdomna, która zatrąfała się większą ilością nieznanej trucizny

Przybyły na miejsce wypadku lekarz po gotowia przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu

Równocześnie wdrożono dochodzenie w wyniku którego ustalono, że najazdu na mieszkanie Włodarczyka dokonali prócz inicjatora i przywódcy Ratajczyka, Józef Pawelec Bolesław Kowalski Stefan Gapiński Henryk Sobolewski i Józef Gapiński

Wszystkich zatrzymano i osadzono w areszcie Ustalono dalej iż napaść na Włodarczyka była dziełem szajki przeciwnej która wydała swój wyrok na „niesumiennego spółnika”

W dniu wczorajszym wszyscy sześciu na pastnicy zasiedli na ławie oskarżonych. Rozprawie przewodniczył sędzia Łoziński, w asyście sędziów Kubiaka i Gajewskiego. Oskarżenie wnosili prokurator Nikitienko.

Ławę obrońców zajęli adw. dr. Szman który wnosil obronę przywódcy Ratajczyka, adw. Szwidler adw. Frydman, Szyfer i Scharmach.

Józef Gapiński przez pewien czas ukrywał się, jednakże na rozprawę w dniu wczorajszym przybył.

Salę wypełnili szczerze przedstawiciele wszelkich kategorii przestępców, jak to, sute nerzy, alfonsi, prostytutki, złodzieje i paserzy

Sam poszkodowany Włodarczyk, staje jako świadek pod konwojem policjanta, albowiem obecnie osadzony jest w więzieniu.

Z personalji oskarżonych wynika, że wszyscy byli już poprzednio karani po 4-5 razy i to więzieniem od 2 do 3 lat.

Nikt z oskarżonych nie przyznaje się do winy. Wszyscy wyjaśniają, iż krytycznego dnia bawili w innych miejscach. Jedyne Ratajczyk stwierdza, że został pokrzywdzony przez Włodarczyka, natomiast zaprzecza jako by następnie zemścił się nad nim.

Na rozprawę wezwano 26 świadków, z których część odpowiada pod eskortą policji, z więzienia.

Po przesłuchaniu świadków, którzy bądź to zeznają na korzyść oskarżonych, bądź też przeciw nim, głos zabrał prok. który domagał się przykładowej kary dla wszystkich oskarżonych.

Obronca oskarżonego Ratajczyka adw. dr. Scherman, stając w obronie swego klienta, wskazuje, iż zachodzi tu jedynie sprawa osobistych porachunków między dwoma przestępcami, przyczem wskazuje że działał on w afekcie, albowiem poprzednio był pokrzywdzony przez Włodarczyka. W identyczny sposób bronią adwokaci Frydman, Szwidler i inni, domagając się złagodzenia kary lub uminiejszenia oskarżonych.

Po naradzie Sąd Okręgowy wydał wyrok, na mocy którego sprawa przeciw oskarżonym Ratajczykowi i tow. z oskarżonymi

czego została umorzona, wobec stwierdzonych wzajemnych pretensji tak że pozostawiono poszkodowanemu możliwość poszukiwania swych szkód na drodze prywatnego oskarżenia karnego.

Teatr i sztuka

TEATR MIFJSKI

Dziś w piątek po raz ostatni przed zejściem z afisza sztuka szpiegowska „X 33” po cenach najniższych od 50 gr. do 3 zł,

Jutro w sobotę o godzinie 4 po południu wzruszająca legenda dramatyczna Anskiego, pierwszorzędnie zmontowana i zagrana „Dybuk” tylko dla żydów.

Ceny znacznie niższe.

TEATR KAMERALNY

Dziś w piątek bezwzględnie ostatnie rekwizytorowe Hau-Hau z Michałem Zniczem.

Ceny znacznie niższe.

W sobotę o godzinie 5 po południu również po raz ostatni po cenach niższych przez zabawną „Doktor Stieglitz”.

W sobotę i w niedzielę wiecz. wesoła sytuacyjna komedia „Omal nie noc poślubna”



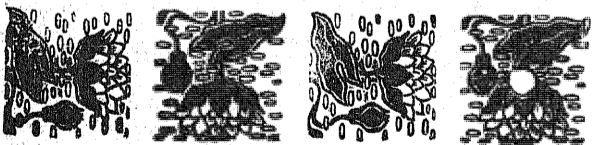
Składany rower.

W Paryżu odbywa się co rok wystawa wynalazków i nowości z różnych dziedzin. W roku bieżącym wystawa była obfita bo aż 1600 wystawców przysłało swe eksponaty były i tam między innymi rondo specjalnie skonstruowane za pomocą których w ciągu 10 minut można otrzymać doskonale upieczoną pieczeń lub ciasto.

Następne były kotły elektryczne wydzielające w kilku sekundach wrzącą wodę. Wystawiane były również nieznanne dotychczas materiały budowlane przyspieszające i ułatwiające tempo budowy domów itp. Nie brakło też tak zw. wynalazków w rodzaju laska skrzypce składane meble ułatwiające w sposób bajeczny transport miska do mycia którą wygodnie nosić można w kieszeni i wielu innych okazów.

Największe jednak zainteresowanie z tego rodzaju przedmiotów wzbudzał wspaniały rower składany zapakowany w ręcznej walizce podręcznej normalnej wielkości. Rower ten można bardzo łatwo i prostym sposobem zapakować w walizkę i równie wygodnie zmontować w ciągu paru minut dla użytku praktycznego. Wynalazca zapewnia że jego rower składany nie traci nic na wartości i ekonomicznych zaletach w porównaniu z modelem normalnym a daje maximum wygody w transportowaniu podczas podróży koleją lub okrętem oraz przechowywania go w domu.

Rower ten wzbudził na wystawie ogromne zainteresowanie i już znalazł około 50 nabyców.



Upoczy Romeo

(a) Frania Klajman, zamieszkała przy ul. Sdamskiej 44 przechodząc się na tejże ulicy poznała jakiegoś amanta, który po dłuższym spacerze zaproponował jej kolację i zabawę, a gdy oburzona poczęła mu wymyślać nieznaną bliżej amant poturbował ją dotkliwie zadając kilka razy tłuczonych głowy oraz ręk.

Poturbowanej pospieszył z pomocą lekarz pogotowia, która opatrzył Klajmanównę. Za chętnym następnikiem wdrożono poszukiwania

Magistrat Rudy Pabjanickiej spłaca swe długi?

(a) Obecny Magistrat m. Rudy Pabjanickiej z burmistrzem Franciszkiem Dółką na czele, po przeprowadzeniu pierwszej części planu sanacji gospodarki miejskiej, przystąpił obecnie do ostatecznego uregulowania długów zaciągniętych zbyt pochopnie i z pominięciem możliwości fiskalnych samorządu, przez poprzednich burmistrzów dr. Bogusławskiego i Adama Łatkowskiego.

Jak się dowiadujemy, onegdaj odbyło się posiedzenie Magistratu m. Rudy Pabjanickiej,

na którym powzięto uchwałę, by w dniu 30 maja b. r. o godzinie 10 rano zwołać konferencję wszystkich dłużników Magistratu, t. j. posiadaczy weksli z wystawienia Magistratu i omówić z nimi sposoby ostatecznego uregulowania zobowiązań, wynikających z tytułu tych weksli.

Po swoistym tym układzie z wierzycielami nastąpi regulowanie, według ustalonego planu

Jak pracuje średni przemysł?

(a) Według zestawień krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego, zrzeszającego średni przemysł stan zatrudnienia w fabrykach tego przemysłu za ostatni okres tygodniowy przedstawiał się następująco:

6 dni w tyg. 78 fabryk zatrudniających 6,232 robotników, 5 dni w tygodniu pracowało 12 fabryk zatrudniających 2588 robotników 4 dni w tygodniu pracowało 7 fabryk zatrudniających 326 robotników, 3 dni w tygodniu pracowało 11 fabryk zatrudniających 978 robotników, Łącznie czynnych było 110 fabryk

zatrudniających 11.124 robotników. Ponadto było nieczynnych 14 fabryk.

Z powyższej liczby 69 fabryk zatrudniających 4.866 robotników pracowało na jedną zmianę, 36 fabryk zatrudniających 4.900 robotników na dwie zmiany 3 fabryki 358 robotników na trzy zmiany.

Stan ten w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia nie wykazuje poważniejszych zmian.

Zle zrozumiany głos radja

W tych dniach pewne słuchowisko radjo we, a właściwie drobny tylko fragment słuchowiska zaalarmował niepotrzebnie władze francuskie. Rzecz miała się tak:

Pewien radioamator skracający sobie czas „chwytaniem” stacyj natrafił po godzinie 10 ej na falę stacyj Strassburga i usłyszał następujące słowa: „W małej wiosce w Wogezach pewne dziecko umiera.”

Jeśli do północy nie dostarczy się miejscowemu lekarzowi surowicy przeciw dyfterytowi, dziecka nie udało się już uratować”. W pierwszej chwili radioamator sądził, że źle słyszał. Ale głos mówił w dalszym ciągu: „Jest to miejscowość Vireuil w Wogezach, ulica Kościelna numer trzeci. Jeśli pomoc nie nadejdzie dopótnocy, dziecko umrze”

Nie miał więc żadnej wątpliwości, że potrzebna jest natychmiastowa pomoc. Biedne dziecko z Vireuil nie może zginąć z winy władz sanitarnych, które nie zaopatrzyły tam tejszej apteki w surowicę. Dzielnik radioamator wybiegł ze swego mieszkania przy bulwarze Mageuta a że deszcz lał jak z cebra, więc siadł do taksówki i za chwilę znajdował się już w dyrekcji szpitala chorób zakaźnych. Wzburzony w krótkich słowach przedstawił całą sprawę, podkreślając, że sam jest ojcem trojga dzieci i nie może znieść myśli, aby gdzieś choćby w głuchej wiosce umierało dziecko z powodu braku tak nieodzownej surowicy.

W szpitalu jednak nie uwierzono mu; zaręczano, że musiał paść ofiarą jakiejś omyłki, bo w Vireuil istnieje apteka, każda apteka musi posiadać dostateczny zapas surowicy

Jednak radioamator nie uspokoił się tylko pojechał do komisariatu policji a gdy i tam niczego nie wskórał, udał się wprost do prezydium policji. Urzędnik inspekcyjny zatelefonował do odpowiedniego oddziału ministerstwa gdzie przypadkowo pracował jeszcze pewien urzędnik, odniedawna dopiero znajdujący się w tym dziale

Nie wiedząc co począć, kazał on połączyć się z merem w Vireuil a tymczasem upewnił się w państwowych składnicach środków leczniczych, czy będzie można wysłać do Vireuil samolotem surowicę.

Jan burmistrz miasteczka Vireuil znajdo

wał się właśnie w knajpcie, ale telefonistka go odnalazła. Gdy przy telefonie usłyszał, że mówi oddział ministerstwa wziął to za żart, więc też kiedy go zapytano o surowicę przeciw dyfterytowi, odpowiedział bardzo nieparlamentarnie

Prezydium policji połączyło się tymczasem ze stacją radjową Strassburga i zagadką wyjaśniła się. Wiadomość o dziecku chorem na dyfteryt i o braku surowicy była częścią audycji zatytułowanej „Tragedja dziecka”

Przechodzeń pod samochodem

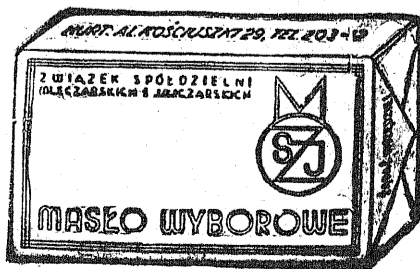
(a) Na ulicy Kilińskiego 10 najechany został przez samochód, przechodzący przez jezdnię 10-letni Aron Milder, zamieszkały przy ulicy Piłsudskiego 10.

Wskutek wypadku Milder doznał okaleczenia głowy, rąk i złamania nogi. Szofer korzystając z zamieszania umknął.

Rannego opatrzył przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia, który następnie przewiózł Mildera do szpitala.

ODCZYT

W dniu 29 b. m. o godz. 19.30 odbędzie się w Towarzystwie Rozwoju Życia Narodowego w Polsce, ul. Andrzeja 34 (parter), odczyt pod tytułem „Etyka Talmudu”, na który to o liczne przybycie zaprasza. Wejście bez płatne.



Sztuka Chiromancka

Zrozumiałem jest, że pewne stary psychiczne człowieka znajdują zewnętrzny swój wyraz w pewnych gestach i ruchach poszczególnych organów ciała. Szczególną wrażliwością w tym kierunku poszczycić się mogą ręce. To też już od dawien dawna ręka człowieka była przedmiotem badań i dociekań i niejako zwierciadłem właściwości jego charakteru. Od dłuższego już czasu badania te przybierają coraz bardziej charakter naukowy tak iż dzisiaj określa się je naukowym mianem chiromancji. Nauka ta zajmuje się zatem analizą charakteru i jego właściwości w związku i napodstawie pewnych znamion zewnętrznej i wewnętrznej strony ręki, i jest dostępną dla wszystkich którzy posiadli pewien stopień wykształcenia. Jasnym jest, że przez samo przyswojenie sobie tych praw nikt nie staje się jeszcze naukowym chiromancją.

W wszystkich bowiem dziedzinach, a szczególnie tych których przedmiotem badań jest człowiek, potrzeba obok nabytej wiedzy jeszcze pewnej zdolności intuicji jeżeli się pragnie osiągnąć wyniki nieprzeciętne. Dotyczy to przecież także lekarza duchownego, adwokata, sędziego, wychowawcy. Wszyscy oni tylko wtenczas wyróżnić się potrafią jeżeli obok przyswojonej sobie wiedzy szkolnej wniesli do zawodu jeszcze wrodzoną intuicję specjalną.

Należy tu oczywiście wyeliminować zgóry wszelkiego rodzaju szarlatanów, którzy przyswoili sobie nieco frazesów albo blagują uzdolnieniem medialnym i udają, że potrafią z ręki wywróżyc przyszłość. Żaden naukowy

chiromolog nie pójdzie tą drogą, wie on że przez powiadanie przyszłych wydarzeń na podstawie znamion charakterystycznych ręki byłoby całkowicie chybione.

Inna rzecz ze stawianie diagnozy i prognoz z ręki nieraz robi na laiku wrażenie przepowiedni która się też da uzasadnić. Przy dokładnym opacowaniu wszystkich znamion uzyskuje się tak doskonały obraz charakteru i osobowości że można przewidzieć, jak dany osobnik zachowa się w pewnych sytuacjach życiowych względnie jaki opór stawi wypadkom jego fizyczna i duchowa konstytucja.

Nie dość na tem skoro się np. wie że ktoś jest nie czuły, brutalny, despotyczny, że lubuje się w rozkoszach fizycznych i wydaje na nie duże sumy wówczas nie jest żadną sztuką opisać w jakim towarzystwie mężczykiem i kobiecym się obraca. Nie będzie też zbyt ryzykownym przepowiedzieć mu, że w razie niepowodzenia opuszczony zostanie przez swych przyjaciół.

Mimo wszystko chiromancja nie jest sztuką wróżenia przyszłości.

Największy most w Europie

Rząd duński wniósł do parlamentu projekt budowy mostu pomiędzy wyspami duńskimi Masnedo i Falster. Most ten długości 3.280 metr ma być o 20 metr. dłuższy od najdłuższego w Europie mostu położonego w Szkocji nad rzeką Tay.

Na nowym moście jezdnia będzie miała szerokości 7 metr i pojedynczy tor kolejowy. Wysokość jego będzie sięgać 35 metrów nad powierzchnią morza tak aby okręty mogły pod nim przepływać swobodnie.

Koszt budowy wyniesie 35.000.000 koron duńskich.

Deficyt za marzec

Zestawienia statystyczne za miesiąc marzec wykazują w dochodach państwowych 179.413.000 zł., a w wydatkach 224.224.000 zł. W ten sposób deficyt budżetowy za m. marzec wynosi 44.811.000 złotych.

Marzec jest ostatnim miesiącem roku budżetowego 1931—32. Dochody w roku minionym zamykają się w cyfrze 2.262.105.000, a rozchody w sumie 2.466.150.000 zł. Niedobór państwowy za rok miniony wynosi zatem 204.025 milj. złotych.

MIEDZY KUMOSZKAMI

Pewna kobiecina powiada swej kumoszce, że sąsiad cieśły spadł z rusztowania i na miejscu się zabił.

— Dlatego też w ostatnim czasie taki był mizerny. — odpowiedziała druga kumoszka.

Oszczędzajcie na elektryczności!

19)

Dom

tajemnie

(Wyciąć i zachować)

— Kochanie! — szepnął znowu.

Podniosła ku niemu twarz pobladała. Szafirowe jej oczy były zamglone, a drobne kropelki łez drżały jeszcze na rzęsach.

— Pan... pan jest dobry dla mnie — szepnęła.

Spojrzenie, którem ogarnął ją w odpowiedzi wywołało błędy rumieniec na jej policzkach. Łagodnie uwolniła się z jego objęć i usiadła na kanapie.

Lady Dinsmore podeszła ku niej i siadając obok, przyciągnęła ku sobie opiekunczem ramieniem.

— A teraz, panie Franku — rzekła pogodnie, wskazując mu krzesło naprzeciwko nich — niech pan siada i pomówimy. A przede wszystkim — przytuliliła chłodną dłoń dziewczyny — pozwólcie, że wypowiem moje najgłębsze przekonanie. Gregory nie umarł. Czuję nieomylnie, że jest zdrow i bezpieczny.

Doris podniosła na młodzieńca oczy, pełne smętku. — Słyszał pan o czemś... później? — spytała.

Potrząsnął głową.

— Za mało jeszcze upłynęło czasu, by coś już można było wiedzieć — rzekł. — Scotland Yard zajął się sprawą i powierzył docho-dzenie T. B. Smithowi.

Zadrżała i skryła twarz w dłoniach.

— Powiedział, że zamierza go zaaresztować... jakież to wszystko dziwne i okropne! — szepnęła. — Nie... nie mogę o niczym innym myśleć. Ciemna rzeka... i mój biedny stryj-

szek, widzę go tam... — Urwała.

Lady Dinsmore spojrziała bezradnie na młodzieńca.

W tej właśnie chwili służący przyniósł list.

Lady Dinsmore podniosła brwi znacząco. — Poltaval — szepnęła.

Doris zerwała się i pochwyliła list z tacy. Przelamła pieczęć, rozdarła kopertę i jednym spojrzeniem pochłonęła zawartość listu. Z ust jej wyrwał się przytłumiony okrzyk radości. Twarz jej tak błada do tej pory, zabarwił żywy rumieniec. Z odchylenymi ustami raz jeszcze odczytała list. Nadzieja i otucha ma lowały się teraz w całej jej postaci. Złożyła list, wsunęła za stanik i bez słowa wyszła z pokoju.

Frank spoglądał za nią przerażonym wzrokiem, straszliwie błądzący z gniewu i zranionej miłości.

Lady Dinsmore zerwała się z wawo na równe nogi.

— Przepraszam pana bardzo! Niech pan chwilkę zaczeka! — rzekła i wybiegła, szeleszcząc swą jedwabną szatą.

Frank Doughton przechadzał się tam i zpowrotem z roztargnieniem, spodziewając się lada chwila jej powrotu. Przed paroma chwilami, tuląc do ramienia głowę Doris, czuł się naddudżko szczęśliwy, teraz został wtracony w otchłań udręki. Jaka była treść tego krótkiego listu, który takie na nią wywarł wrażenie? Dlaczego skryła go tak starannie? Chyba dlatego, że zawierał wyznanie miłosne? Uderzył kolanem o stół i zaklął półgłosem.

Lokaj, który wszedł niepostrzeżenie do pokoju, chrząknął, chcąc zwrócić na siebie uwagę.

— Mylady przepraszają pana bardzo — rzekł. — Powiedziała, że napisze do pana.

Odprowadził młodzieńca do drzwi wyjściowych. Na progu Frank przystanął sztywno. Znalazł się twarzą w twarz z hrabią Poltavo.

Cudzoziemiec uklonił mu się poważnie.

— Smutna historia! — szepnął. — Wiedział się pan z temi paniami? Czy panna Gray jest bardzo pod wrażeniem? Jak się czuje?

Frank spojrzął na niego ponuro.

— Pański list ja uleczył! — rzekł spokojnie.

— Mój list? — Zdziwienie brzmiało w głosie hrabiego. — Ależ nie pisałem wcale. Przyszedłem osobiście.

Na twarzy Franka znać było gniewne niedowierzanie. Uchylił kapelusza oziębło i zeszedł po stopniach. Na dole zderzył się z uśmiechniętym młodym człowiekiem o ciemnej, ogorzalej twarzy.

— Pan Smith! — zawołał z przejęciem. — Czy ma pan jakie wiadomości?

T. B. Smith spojrzął na niego dziwnie.

— Policja nadrzeczna wyłowiła z Tamizy zwłoki człowieka, mającego przy sobie większość przedmiotów, które pan Farrington zwykł przy sobie nosić.

— Więc to prawda? — Smith spojrzął na niego przelotnie.

— Jeżeli człowiek może sobie uciąć głowę, zanim wskoczy do rzeki — rzekł z wolna, — było to samobójstwo. Znalaziono bowiem zwłoki bez głowy. Co do mnie, nigdy nie widziałem takiego fenomenu i jestem sceptykiem.

Na stację Waterloo podjechał pociąg, z którego nielicznych wysiadających pasażerów zwracał na siebie uwagę ogorzalej człowiek wysokiego wzrostu. Po bliższym przyjrzeniu się nie wydawał się tak młody, jakby się mogło zdawać zdaleka. Włosy jego były przyprószone siwizną i ostre fałdy rysowały się w ką-tach ust.

Twarz jego była silnie opalona i nietrudno było odgadnąć, że człowiek ten świeżo powrócił do Anglii z gorących krajów.

Przystanął na skraju chodnika przed stacją, wahając się, czy warto mu szukać dorozki na postoju, czy też znajdzie jakąś wolną podrozdę; noc bowiem była chłodna i wilgotna i musiał cały czas stać w pociągu z powodu tłoku.

Podczas gdy tak rozmyślał, wielka taksówka podjechała cicho pod sam chodnik i szofer podniósł dłoń do czapki.

— Dziękuję panu — rzekł pasażer z uśmiechem. — Proszę jechać do hotelu Metropole. Otworzył drzwiczki dorozki i postawił już nogę na stopniu, gdy ktoś lekko dotknął jego ramienia.

d. e. n.

Rozmaitości

ze świata

Z galerji ludzkich osobliwosci

Pasję zbierania pamiątek lub innych ulubionych rzeczy posiada każdy człowiek różniący się w mniejszym lub większym stopniu. Jedni kochają się w znaczkach, inni autografach, inni znów w sztukach.

Trudno byłoby wyliczyć wszystkie upodobania i pasje, bo nie starczyłoby na to miejsca.

Są to zresztą rzeczy znane, którym nikt się nie dziwi. Są jednakże i których mania kolekcjonerska skoncentrowała się na przedmiotach wzbudzających uczucie wstrętu. Był np. pewien lord Randolph Churchill, który gromadził zęby przestępców, a zwłaszcza tych których wieszano podczas gdy Robinson Powell z Detroit zadawał się włosami głośnych morderców.

Pewien lekarz w Rapallo gromadzi wszelkie rodzaje sztucznych nóg, poczynając od nogi sławnego pirata Long Johna Silvera, który używał jej jako straszliwej broni, a skończywszy na najdoskonalszych mechanizmach, które wykonuje obecna technika.

Aktor amerykański James Barry miał manję o wiele sympatyczniejszą, bo zbierał etykiety z butelek od wina, które wklejał do wspaniałych skórzanych albumów, podobnie jak do swego czasu sławny zongler Cinque wally zbierał etykiety z pudełek od zapalek. W warszawskim kasynie oficerskim wisiała przed wojną na drzwiach zasłona, składająca się z korków od szampana.

Król norweski Hakon zbiera śniegowce, które sam wyrabia, a ekscesarz niemiecki Wilhelm posiada kolekcję mundurów.

Jedyną w swoim rodzaju kolekcję posiada pewien monachijski dziwak — starszy bardzo bogaty pan.

Mianowicie posiada on 500 skarg sądowych, oprawionych bogato w skórę. Długie 10 lat zbierał je, a doszedł do nich w ten sposób, że robił na wszystkie strony, długie płacił je dopiero po przeprowadzonej skardze.

Jego dostawcy znają go doskonale i nie przejmując się jego dziwactwem, wnoszą skargę natychmiast po dostarczeniu towaru.

Specjalny rodzaj ludzi to zwaniani stamtęscy. Uwierzyć wręcz trudno, co oni stwarzają sobie za kłopoty.

Był swego czasu taki dziwak Paulus, który obliczał, że ludzie, spotykając się, stawiają sobie pytania: „jak się panu powodzi”, — przynajmniej 130.000.000.000 razy w roku. Na pytanie — „jak się pan miewa” — z dodatkami — zużywają ludzie 2.166.666.664 godzin, a 270.833.333 dni roboczych, o ile dzień pracy obejmuje osiem godzin. Zrobił również obliczenie ziewania i mówi: Najporządniejszy człowiek ziewa co najmniej dziesięć razy na dzień, czyli że 52.000.000.000 na rok, a 3.611.111 dni roboczych. Robotnik zarabia dziennie jednego franka, najmniej, czyli pytanie — jak się pan miewa — i ziewanie kosztuje ludzkość 274.444.444 franki.

Do niezwykłych ludzi można również zaliczyć tych zardrości, godnych, którzy posiadają fenomenalną pamięć.

O Temistoklesie opowiadają, że znał wszystkie nazwiska swych 20.000.000 obywateli. Atena starszy Seneka umiał powtórzyć 3000 nazwisk według porządku, w jakim je słyszał, i w porządku odwrotnym. Józef Seidler dokonał „cudu”, nauczając się na pamięć całego Homera w 11 dniach, a w czterech tygodniach wszystkich dzieł greckich poetów.

Przed dwoma laty zareprezentował się berlińskim lekarzom młody człowiek, który przejechał kilka razy różne linje tramwajowe i kolei podziemnej, umiał podać z nadzwyczajną dokładnością, ile osób było w poszczególnych wozach, między nimi mężczyzn i kobiet, i dzieci, jakie numery nosiły jego różne bilety, ile reklam było w poszczególnych wozach, jakimi numerami były upatrzone bilety, na ilu przystankach zatrzymały się i ile ludzi wsiadało na nich i wysiadało. Przejazdy te były kontrolowane przez lekarzy, przy czem stwierdzono, że w każdym wypadku nie było najdrobniejszej omyłki.

Specjalny rozdział należy się ludziom, którzy niezwykle odczuwają wstręty antypatji. Król angielski mimo swej energii i siły rządzenia nie znoślił widoku nagiego pałusza.

Piotr Wielki, twórca floty rosyjskiej, czuł wodowstręt do tego stopnia, że za nic w świecie nie byłby przeszedł strumyka.

Kiedy przejeżdżał przez most, zasłaniał skwapliwie okna pojazdu.

Wiadomą jest również rzecz, że wielu zupełnie zdrowych i normalnych ludzi nie znosi dotykania aksamitu.

Ksieżniczka Lamballe, nieszczęśliwa przyaciółka nie mniej szczęśliwej Marii Antoniny, nie znośliła widoku fijołków, które przyprawiały ją o omdlenie.

Na Annę austriacką działał podobnie zapach róż.

Angielski podróżnik Burton opowiada o wielkim księciu rosyjskim, który mdlał na widok kobiety.

Henryk XIII, król francuski, mdlał na widok kota tej samej słabości uległ astronom Tycho de Brahe na widok świni. Jean Jacques Rousseau twierdzi, że znał kobietę, która wybuchała śmiechem na odgłos wszelkiej muzyki.

Na koniec warto wspomnieć o humorystycznych, niezwykłościach ludzi sławnych i u talentowanych, o tem mówią różne kluby londyńskie.

I tak utworzone tam ostatnio „klub wygwizdanych autorów”. Podobny klub istniał już w Paryżu w roku 1879. Jego twórcami byli Iwan Twyjarjew, Emil Zola, Alfons Daudet.

Później przystąpili do niego Gustaw Flaubert i Edmond de Goncourt. Guy de Maupassant zgłosił się również, ale nie uznano go za członka, bo aczkolwiek był wygwizdany, lecz tylko za jednoaktówkę, co w ustawach klubu uważano to za niewystarczające.



650 METROWY

Drapacz nieba

Wielkie zainteresowanie wywarł w Stanach Zjednoczonych wywiad, udzielony prasie przez architekta Irwina C. Haniusa, projektującego kilka najbardziej sensacyjnych drapaczy nieba w Stanach Zjednoczonych. Hanius oświadczył, że w najbliższej przyszłości będziemy posiadali gmachy sięgające 650 metrów wysokości, pozbawione okien, o ścianach kryształowych i takich drzwiach.



Humor

ZROZUMIAŁE.

— Jakto? Pana nie ma w domu? Przecież zauważyłem go na balkonie.

— Tak — ale widocznie i on musiał pa na zauważyć.

RESZTKI TOWARÓW z FABRYKI LEONHARDTA

na garnitury, kostjomy, płaszcze,
i ubranka dzieciinne — sprzedaje
EDMUND WASILEWSKI
Piotrkowska 152.

KINO DZWIĘKOWE

Dzisiaj i dni następnych! — Największy sukces dźwięku, produkcja realizacji Cecil B. de Mille'a p. t.

RAKIETA

MADAME SZATAN

W rol. główn. **Kay Johnson Reginald Denny i Liljan Roth**

MIENKIEWICZA 40. Telefon 141-22.

Początek seansów codziennie o godzinie 4-ej po południu, w soboty o godz. 2-ej w niedz. i święta o g. 12
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Azet
TEATR KAMERALNY — Omal nie noc po
lubna

KINA

MOMUS — Jazda naprzód
CASINO — Legion ulicy
CAPITOL: — Kongres tańczy
APOLLO — 4 ech z Legii
CORSO: Ostatnie 2 minuty II Serce na ulicy
CZARY — Harry Peel Nadpro
gram
GRAND-KINO — Zemsta nietoperza

LUNA — Aniołowie piekła
LUDOWY — Małżeństwo
ODEON — Ułani, ułani
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Przedwiośnie
dla młodzieży: — Zew morza
PALACE — Bracia Karamazow
MIMOZA — Monte Carlo
RAKIETA: — Madame Szatan
PRZEDWIOSNIE — Orkan
RESURSA — Wojna i miłość
SPLENDID: — Sierżant „X”
ZACHĘTA — Król bulwarów
WODEWIL — Ułani, ułani

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zczasu redakcji o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 28 kwietnia 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,89,5

Dewizy:	Gdańsk	174,85
	Belgia	124,70
	Holandja	361,15
	Londyn	32,75
	Nowy Jork	8,904
	Paryż	35,08
	Praga	26,36
	Szwajcaria	173,15
	Włochy	45,90
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej średnie tendencja niejednolita
Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdo

wych — 8,9025 — Rubel zło
ty 4,85,5 — W obrotach prywatnych: rubel
srebrny 1,48, 100 kopiejek bilonu srebrnego
0,67 Dewiza na Berlin w obrotach międzyban
kowych 211,75 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 53,00
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 94,00
4 proc. poz. inwestycyjna 91,25
5 proc. poz. konwersyjna 38,25
6 proc. poz. dolarowa 56,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poz. kolejowa 101,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna 32,75
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

Przez radio

Łódź, 29 kwietnia 1932 r

11,45	Codzienny Przegląd Prasy
11,58	Sygnal czasu
12,10	Płyty gramofonowe
13,35	Arje i pieśni
15,25	Odczyt z cyklu dla maturzystów
16,10	Płyty gramofonowe
16,20	Skrzynka pocztowa
16,40	Muzyka ludowa
17,35	Koncert Ork. dętej
18,30	Muzyka z W-wy
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45	Prasowy Dziennik Radiowy
20,00	Pogadanka muz.
20,15	Koncert symfoniczny
21,35	Recital skrzypcowy
22,40	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radiow
23,50	Muzyka taneczna

8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpa.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 59,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 59,50
10 proc. m Radomia 59,50
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 54,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 37,25

Akcje:

Bank Polski	74,00
Ostrowiec	30,50
Spisac	38,00
Kilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych
przeważnie niejednolita dla listów zastawnych
slabsza Obroty b. male

RADJO bez ANTENY!

Kto chciałby wypróbować u siebie w d. mu. jak
wydanie pracuje nowy przenośny od-
biornik C. W. L. bez anteny niech się zgłos
Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro

Cena aparatu 19,00 zł.

Próba nie obowiązuje do kupna

Szewcy.

Najtańsze nabyć skóry w każdej
można ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38

poszalność, detaliczna, sprzedż zelówek trwiyah na wodę

Kupno i sprzedaż

BACZNOŚĆ! Nadzwyczajna
okazja dla Pań inteligencji! W 6 tygodni zupełne
wyuczenie kroju i modelowania u p. M. Putowej
Piotrkowska 103, oficyna,
parter.

WILLA letnio-zimowa przy
przystanku tramwajowym
Helenówek jest do zamiany
na nieruchomość w Łodzi
za dopłatą. Wiad. Łódź,
ul. Pomorska Nr. 22 u gos-
podarza.

Czy choroby płucne są uleczalne?

Wszystkie choroby płuc, szczytów płuc, chronicznym kaszlu, łęgniem, dłu-
gotrwalemu zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyż-
szym tytułem. Autor p. Dr. Guttman, b. naczelny lekarz Finsenowa-
kiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny dro-
gi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzy-
muje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać
pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do:
Publmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.



PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

istn. od roku 1886

ST. LEWINSKA

Łódź, ul. Nawrot 38-a.

Wyrabia Pasy na największe i zastarza-
łe przepukliny brzucha, pępka pachwi-
ny u mężczyzn, kobiet i dzieci. Pasy
brzuszne poproperacyjne, przeciw obwi-
słości — obniżeniu żołądka na czas
ciąży i po ciąży specjalne z patentowa-
nego bandaża „ELASTA” pat. wyma-
gań figury. Prostotrzymacze gorsety
à la „HESSINGA” i inne. — Wkładki
sprężynowe na płaskie stopy. Suspenso-
ria. — Bandaż „Elasta” pat. przeciw
żylakom, gruczołom dla zreformowa-
nia i uszczuplenia zgrubiałej nogi.

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik
SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PRENUMERATA Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50)
ROCZNA (zł. 8 -),

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

Chrześcijańska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, zyrandole, brązy, kryształy, stara biżuterja, brylanty, złoto, srebro koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania reperacji meble antyczne, perskie dywany i t. p.

Z poważaniem
Stanisław i Helena Baticcy.

Letniska we dworze

DO WYNAJĘCIA

w dużym parku przylegającym do sosnowego lasu — 1, 2, 3 pokoje z kuchnią i miejscowość sucha. Komunikacja wygodna. Aprobacja na miejscu. Wadomość: ul. Nawrot 13 m 17 III-cie piętro, front.

POTRZEBNA dziewczyna do kwaciarni. Narutowicza 27.

GLUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Za dajcie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonia Liszki

SPRZEDAM dom rogowy przynoszący 30 tysięcy rocznie dochodu lub zamienię na mniejszy na do dogodnych warunkach Wólczńska i Wiznera Wiad. w administracji

WOBEC kryzysu szyjcie Panie same, kraje i dopasowywa p. Marja Putowa, Piotrkowska 103 parter.

BIZUTERIA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

Zakład Krawiecki uczniowski

Sezon
włosenno-letni
rozpoczęty

J. MIEDAŁ Gdańska 59
Telefon 108-80.

UWA GA!

Mundurki szare do gimn. p. Idzikowskiego już do nabycia

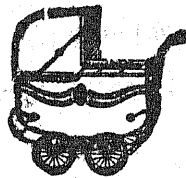
DRZEWKA

po cenach niższych. Owocowe, jagodowe: ozdobne, piramidy, płaczące, szpalery, RÓŻE sztampowe, pnące, bukietowe od 1— zł. Kwiaty zimotrwałe, dalej mięczyki, bratki, goździki, oraz NASIONA: warzywne, kwiatowe, traw, gwarantowane poleca

Leon Kołaczkowski Przedziałniana 86
tel. 115-02 tramw. 3.

KUPIJCIE Z I-go ZRÓDŁA

WIELKI WYBÓR



Wózków
dziecięcych

Materaców
sprężynowych „PATENT”

Łóżek
metalowych

Wyżymaczek
amerykańskich.

nabyć można w FABRYCZNYM SKŁADZIE

„DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 70, telefon 158-61.
w podwórzu.

REFORMACIE pigułki ZAKONNIK

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszcza krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki

Muszyński, Karczewski, Warszawa, Trębacką 4
Zadać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”

Do Zarządu

Tow „Tamud Toru” i „Aje Hadas”
w Łodzi, ul. Kilińskiego 60.

Wzywam niniejszem zarządy pomienionych Towarzystw, aby zechcieli niżej podpisanemu wskazać w terminie 3-tygodniowym od daty niniejszego, lokal szkoły dla biednych dzieci, „Aje Hadas”, który ma jakoby istnieć przy ulicy Kilińskiego Nr. 60, zgodnie z ogłoszeniami w „Najer Folksblat” Nr 300 z dnia 27 grudnia 1931 r.

Po braku odpowiedzi we wzmiankowanym terminie będę zmuszony przekazać sprawę Urzędowi Prokuratorskiemu.

Z poważaniem
M. ROZEN

KINO-TEATR

RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS.

GARY COPER ulubieniec publiczności w swej najnowszej kreacji, w filmie p. t.

DZIS.

„WOJNA i MIŁOŚĆ”

Przepiękny dramat z życia wojennych małżeństw. W rol. główn.

Gary Cooper i June Collyer.

UWAGA!!! Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Nast. program.

„DZIEWCZE Z BARKI”

Nast. program

Orkiestra pod dykcją

p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15 W niedziele i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAŻNE.